

## Z historii Powstań Śląskich

### Wybuch I powstania śląskiego

***Wyimki:** Oddział zbrojny miał zdetonować minę, aby dać sygnał do wybuchu powstania dla powiatów rybnickiego i pszczyńskiego.*

*Niemcy byli w posiadaniu największych tajemnic organizacyjnych, wskutek czego mogli wydać rozkazy, na podstawie których powstanie było skazane na zagładę.*

*Henryk Miękina zjednoczył pod swoim dowództwem kompanię z Bogucic i z Dąbrówki Małej. Jego podkomendni stracili niemiecki samolot zwiadowczy. Wzięli załogę do niewoli, a maszynę obrzucili granatami.*

*Ryszard Mańka uderzył na Mysłowice. Zdobyto część miasta z dworcem kolejowym. Niedostatek uzbrojenia, a przede wszystkim amunicji spowodował, że nie udało się zająć całych Mysłowic.*

Nadeszło lato 1919 roku. Wojciechowi Korfantemu udało się odwołać dwa terminy wybuchu powstania. Zrobił to w ostatniej chwili, to znaczy już po wydaniu rozkazów oddziałom powstańczym we wszystkich powiatach. Z punktu widzenia militarnego największe szanse miało powstanie w kwietniu 1919 r. Znacznie gorszy był stosunek sił w czerwcu, kiedy to Korfanty przyleciał samolotem do Sosnowca wstrzymywać walki. Cofnięcie rozkazu nie dotarło do komendantów powiatowych w Koźlu, Kluczborku i Oleśnie. Tam wybuchły walki i osamotnieni powstańcy, bez wsparcia z innych powiatów, musieli się rozpiezchnąć. Część z nich osiadła w obozach uchodźców na terytorium Polski, tuż przy granicy ze Śląskiem – w Sosnowcu i Piotrowicach.

Niemcy dostali dowód, że pomimo surowych przepisów stanu oblężenia – stanu wojennego, aresztowań – Ślązacy są gotowi i są w stanie wywołać powstanie.

#### **Żądanie czynu i...**

W Bytomiu Główny Komitet Wykonawczy z Józefem Grzegorzkiem na czele podjął uchwałę wzywającą Dowództwo Główne POW G.Śl. do wydania rozkazu powstania: „Obecni na zebraniu w dniu 11 sierpnia 1919 r. w Bytomiu komendanci powiatowi i grono wybitniejszych funkcjonariuszy POW G.Śl., ze względu na straszny terror ze strony niemieckiej żądają od Gł. Komendy POW w Strumieniu, ażeby wydała rozkaz rozpoczęcia powstania. W razie niepodzielenia tego zdania przez Główną Komendę POW G.Śl., zebranie uchwała, ażeby rozwiązać organizację”.

W związku z tym, że należało tę uchwałę dostarczyć natychmiast do Strumienia, dwaj kurierzy – Stanisław Mastalerz i Szczepan Lortz – jeszcze tego samego dnia udali się do Strumienia. Alfonsa Zgrzebnioka tam nie było, ale w jego zastępstwie Jan Wyglenda zorganizował odprawę sztabu. Przyjęto do wiadomości tekst uchwały, ale nie chciano nawet słyszeć o jej wykonaniu. Zwołano odprawę wszystkich komendantów powiatowych na 15 VIII 1919 r. Wtedy nastąpiła zdrada. Niemcy wysłali na granicę swoich agentów.

„Dnia 15 sierpnia 1919 r., a więc w momencie najkrytyczniejszym, Niemcy zaaresztowali na granicy polsko-śląskiej, na szosie z Pawłowic do Strumienia, Jana Januszczyka z Szopienic, Wilhelma Fojcika i Fryderyka Rejscha z Katowic oraz Karola Góreckiego z Markowic. Byli oni w drodze do Strumienia, dokąd ich zawezwano na posiedzenie” – napisał Jan Ludyga-Laskowski w swojej książce *Zarys historii trzech Powstań Śląskich 1919, 1920, 1921*. Następnego dnia Niemcy przechwycili kurierów z meldunkami. Franciszek Gajdzik wiozł rozkazy dla powiatów rybnickiego, zabrskiego i gliwickiego, Ludwik Mikołajec dla pszczyńskiego, a Szczepanik dla kluczborskiego, oleskiego, lublinieckiego i tarnogórskiego. Rozkaz brzmiał: „Do komendanta powiatu... Dla wyświetlenia sytuacji, jaka powstała w Bytomiu, zwołujemy we wtorek dnia 18 sierpnia 1919 r. o godz. 2.00 po południu wszystkich

komendantów i podkomendnych na zebranie do Strumienia. Podpisano: Gł. Dowódca POW G.Śl. w.z. (-) Wyglenda”. Dowódca Alfons Zgrzebniok był wtedy nadal w podróży służbowej.

Po aresztowaniu kurierów do więzienia trafili też Janusz Hager i Jan Pyka, komendanci powiatów zabrskiego i gliwickiego. Po zatrzymaniu przez Niemców szefa sztabu Józefa Buły oraz szefa całej organizacji śląskiej POW Józefa Grzegorzka, kurierów i kilku komendantów powiatowych, zarówno wśród pozostających na wolności członków sztabu w Strumieniu, jak i Komitetu Wykonawczego zapanował chaos.

„W ręce Niemców dostały się materiały dotyczące POW Górnego Śląska, m.in. stany liczebne. Aresztowanie to było najprawdopodobniej wynikiem zdrady” – na podstawie materiałów Wyglendy („Traugutta”) i archiwów stwierdziła w swej książce Zyta Zarzycka. Szef sztabu J. Buła miał przy sobie rozkazy zakazujące rozpoczynania jakichkolwiek walk. Niemcy się nimi posłużyli podczas powstania, wysyłając podstawionych kurierów.

Komendant posterunku policji w Katowicach Horing tak napisał w swoim raporcie: „Z powodu ujęcia jednej części podkomendnych i rzeczoznawców z Górnego Śląska, zaproszonych na posiedzenie POW do Strumienia – i przez to, że jedna część zaproszeń została przez nas przejęta – zebranie w dniu 15 VIII 1919 r. w Strumieniu nie doszło do skutku i dlatego porożsyłano naprędce, jeszcze w dniu 15 bm., zaproszenia na drugie zebranie, wyznaczone na dzień 18 bm. Jak wynika z treści nowych zaproszeń i z zeznań oskarżonych, na zebraniu tym szef sztabu Buła – który dnia 10 bm. wyjechał do Warszawy, skąd wrócił 15 bm. – zakomunikować miał ważne wiadomości. (...) Oczekiwane są dalsze aresztowania powiatowych komendantów POW przez wojskowe posterunki policyjne. Donoszą, iż 18 bm. ogłoszony będzie na Górnym Śląsku »stan doraźny« z zarządzeniem, że każdy spotkany z bronią w ręku zostanie rozstrzelany”.

### **Rokosz uchodźców**

Uchodźcy w Piotrowicach byli niezadowoleni z bierności dowództwa POW. Wyznaczanie terminów powstania i odwoływanie ich na żądanie Korfantego sprawiło, że postanowili działać na własną rękę.

„W Piotrowicach na Śląsku Cieszyńskim istniał obóz uchodźców, na czele których, po przeniesieniu komendy do Strumienia, stał Józef Michalski z Wodzisławia. Obok legalnego komendanta Michalskiego rej wodził niejaki Maksymilian Iksal z Małej Turzy. Otóż tenże Iksal i pokrewni jemu duchem ambitni ludzie postanowili w chwili przełomowej zaskoczyć władze organizacji rokoszem, a ponieważ czasu nie starczyło, żeby ich w odpowiedni sposób przywołać do porządku, udał się nieszczęsny plan zamachowców” – czytamy w książce Józefa Grzegorzka *Pierwsze Powstanie Śląskie 1919 roku*.

14 sierpnia utworzono w obozie komitet z kompetencjami sztabu. W jego skład weszli: Maksymilian Iksal, Franciszek Marszolik, Andrzej Herzog, Jan Szczepański i Franciszek Zieleźny. Jan Szczepański zawiadomił sztab w Strumieniu i jeszcze tego samego dnia zjawił się u Józefa Grzegorzka w Bytomiu kurier z informacją o planowanym rokoszu. Komendant Komitetu Wykonawczego POW G.Śl. J. Grzegorzek natychmiast przedostał się do Sosnowca, skąd nadał telegram do Szczepańskiego: „Zabraniam stanowczo wszelkiej oddzielnej akcji. Należy stosować się do rozkazów, które wkrótce nadejdą”. Telegram ten został odczytany na zebraniu w Piotrowicach. Mimo to rozkaz do powstania został przez Iksala wydany i wysłany do powiatów rybnickiego i pszczyńskiego. Nie był on podpisany, jedynie opatrzony hasłem „Gwiazda”. Tylko komendant powiatu pszczyńskiego Alojzy Fizia wykonał samowolnie rozkaz i o godz. 2.00 w nocy z 16 na 17 sierpnia ruszył w bój. Inne powiaty rozpoczęły walkę 24 godziny później, na rozkaz wydany przez Komitet Wykonawczy z Bytomia. Wtedy, gdy delegaci Komitetu Wykonawczego i sztab POW obradowały w Strumieniu nad wyznaczeniem daty wybuchu powstania, 16 sierpnia o godz. 20.00 dowódca grupy

powstańczej w Łaziskach Dolnych Robert Kopiec posiadał już rozkaz wydany przez Fizię – komendanta powiatowego.

### **Wybuch powstania**

Oddział zbrojny 40 powstańców z Maksymilianem Iksalem na czele po przekroczeniu granicy miał nie tylko unieszkodliwić Grenzschutz, ale i na polach pomiędzy Skrbeńskiem a Gołkowicami zdetonować minę, aby dać sygnał do wybuchu powstania dla dwu powiatów – rybnickiego i pszczyńskiego.

Pod budynkiem dworskim w Gołkowicach powstańcy pod dowództwem Jana Salamona stoczyli bój. Niemcy się poddali. Zginęło 2 powstańców: Fr. Panus i Fr. Sernik oraz 6 Niemców. Jeńców odstawiono do Cieszyna. Pomimo, że wg pierwotnych planów oddział Iksala miał wziąć udział w zdobywaniu Wodzisławia, wycofał się do Piotrowic – na terytorium Polski. Iksal zniknął; po kilku dniach w Warszawie prosił o pomoc dla powstania.

Powiat pszczyński został podzielony na dwie części: południową pod dowództwem Alojzego Fizi i północną pod dowództwem Stanisława Krzyżowskiego z Pszczyny. I kompania miała zająć Tychy, a następnie wspierać powstańców w okolicznych wioskach. II kompania otrzymała rozkaz likwidacji baterii polnej w Paprocanach i przesuwania się wraz z III kompanią do granicy powiatu katowickiego; kompanie IV, V i VI – zdobycia Pszczyny; VII – wyruszenia w kierunku Jastrzębia Zdroju i tam połączenia sił z lokalnymi oddziałami powstańczymi i zdobycia kolejnych miejscowości; VIII – zablokowania drogi Grenzschutzowi, gdyby próbował przebijać się od strony Żor w kierunku Pszczyny; kompanie IX i X miały zająć Mikołów. „Tylko bezgraniczny zapał i poświęcenie mogły przyczynić się do tak świetnego zwycięstwa powstańców w Paprocanach, gdzie zdobyto 4 armaty, kilka karabinów maszynowych, przeszło 100 karabinów ręcznych i 100 jeńców wraz z dowódcą. Niestety wysiłki ludu górnośląskiego nie były skoordynowane. Wieść o wybuchu powstania w powiecie pszczyńskim rozeszła się lotem błyskawicy i 17 sierpnia 1919 r. cały Śląsk oczekiwał rozwoju dalszych wypadków. Tymczasem Niemcy byli w posiadaniu największych tajemnic organizacyjnych, wskutek czego mogli wydać rozkazy, na podstawie których powstanie było skazane na zagładę” – tak relacjonuje cytowany już Jan Ludyga-Laskowski.

### **Walki**

Powstańcy, którzy pod dowództwem Stanisława Krzyżanowskiego zajmowali Tychy, nie natrafili na opór. Dworzec kolejowy i ratusz zajęto bez walki. Powstańcy wkroczyli też do kasyna browaru obywatelskiego, gdzie odbywała się zabawa, a 12-osobowa orkiestra Grenzschutzu przygrywała o tańca. Niemcy uciekli, jedynie żandarm Neuman bronił się i został ranny. W Czułowie doszło do walk z Grenzschutzem, który szedł na odsiecz dworowi w Tychach. Niemcy zostali rozbrojeni, jednakże w strzelaninie zginęli powstańcy: Augustyn Rozkoszny, Fr. Malcherek, Fr. Mroz i Fr. Kudło. W powiecie katowickim i bytomskim, gdzie powstanie wybuchło 18 sierpnia o 2. nad ranem, wszystkie miejscowości z wyjątkiem Katowic, Królewskiej Huty i Bytomia były w rękach powstańców. Po zaciętych walkach zdobyto między innymi: Szopienice, Mysłowice, Nikiszowiec, Giszowiec, Janów, Bogucice, Lipiny, Orzegów, Godulę, Siemianowice, Szombierki, Karb, Bobrek, Piekary, Rozbark, Szarlej, Brzozowice, Kamień, Józefę, Dąbrówkę Wielką, Radzionków, Piekary Rudne, Kozłową Górę, Biskupice i Bielszowice. Zacięte boje toczono o Miechowice w powiecie bytomskim i Siemianowice. W powiecie rybnickim powstańcy doszli aż do Pszowa.

Niemcy siali dezinformację, posiadali przecież oryginalne, choć już nieaktualne rozkazy ze Strumienia. „Dowódca markłowickiego baonu Alojzy Ośliżłok miał w owej chwili do swego rozporządzenia 800 chłopów i z tą siłą w nocy 17 sierpnia ruszył na Wodzisław. Już okrążył miasto, gdy jakiś kurier wręczył mu rozkaz zabraniający wszczęcie ruchów zbrojnych. Ponieważ rozkaz wydany był ze Strumienia, a zaopatrzone autentycznymi podpisami,

Ośliżłok zaprzestał dalszej akcji i z większą częścią swych ludzi przekroczył granicę polską” – tak opisał ten incydent w swojej książce Józef Grzegorzek.

Zagrożony aresztowaniem, komendant powiatowy z Katowic Adam Postrach musiał schronić się w Sosnowcu i to już kilka tygodni przed wybuchem powstania. W związku z tym, że w ręce agentów tajnej policji wpadł na granicy jego zastępca Fryderyk Reisch, dowództwo przejęli członkowie komendy powiatowej Teodor Lewandowski, Augustyn Rzepka i Henryk Miękina. Do najważniejszych zadań należało opanowanie dworca kolejowego w Ligocie. Jan Żychoń z Ochojca wykonał rozkaz, blokując z powstańcami węzeł kolejowy i w ten sposób opóźnił transport wojsk niemieckich w kierunku Żor i Jastrzębia Zdroju.

„Z ramienia Franciszka Lazara utrzymywałem łączność z Piotrowicami. Ostatni raz byłem w Piotrowicach 16 sierpnia, skąd przyniosłem rozkaz do powstania dla okręgu obejmującego Lipiny. Zebrało się nas 150 chłopów. Jedna grupa zajęła gmach gminy na sztab powstańczy. Druga opanowała pocztę, by zerwać połączenia i uniemożliwić porozumienie się z władzami i wojskiem, a następnie obsadziła most łączący drogę z Lipin do Piaśnik. Trzecia grupa, którą dowodził Kaprol, zajęła hałdy od strony toru kolejowego głównej linii łączącej Świętochłowice z Chebziem. Szyny zostały rozmontowane i przez to uniemożliwiono wszelki transport między miastami. Niemcy próbowali usunąć tę przeszkodę, wysyłając pociąg pancerny, który miał wypłoszyć powstańców z ich stanowisk. Niemcy chcieli też zlikwidować opór na moście głównego szlaku z Królewskiej Huty do Lipin. Sprowadzili baterię kalibru 15, która przyjechała od Świętochłowic i zajęła stanowisko na ulicy łączącej Piaśniki ze Świętochłowicami” – czytamy w relacji Filipa Copika, uczestnika walk w I powstaniu śl. ( w zbiorach autorki).

W Lipinach dzięki dopływowi oddziałów powstańczych z okolicznych miejscowości toczono też walki z 150-osobowym oddziałem Grenzschutzu, który stacjonował we dworze w Piaśnikach. Zgrupowaniem powstańczym w Lipinach dowodził Antoni Czajor. W Szopienicach doszło do ostrych walk, ale powstańcy wykazali się też przebiegłością. Dowódca kompanii szopienickiej Piotr Łyszczak poszedł do komendy Grenzschutzu i kazał zameldować kapitanowi, że delegacja kopalni „Giesche” chce z nim porozmawiać w ważnej sprawie. W rozmowie powstańcy zażądali poddania się żołnierzy i opuszczenia Szopienic. Dowódca Grenzschutzu odesłał ich do majora w Mysłowicach, gdyż tylko on mógł podjąć decyzję. Delegacja udała się więc pod eskortą żołnierzy do komendanta w Mysłowicach. Ten odmówił poddania się. Fortel się nie udał, ale delegacja spokojnie wróciła do oddziału. Doszło do walk. Niemcy poddali się dopiero, gdy powstańcy zagrozili wysadzeniem „domu sypialnego” Grenzschutzu. Zdobyto 100 karabinów, 7 kulomiotów i olbrzymi zapas amunicji. Jeńców odstawiono do obozu. „Szopieniccy ludzie złożyli dowody wielkiego męstwa, wytrzymałości i karności żołnierskiej – i stali się bohaterami” – tak zanotował w swojej książce Józef Grzegorzek.

Henryk Miękina zjednoczył pod swoim dowództwem kompanię z Bogucic i z Dąbrówki Małej. Jego podkomendni strącili niemiecki samolot zwiadowczy. Wzięli załogę do niewoli, a maszynę obrzucili granatami.

W Nikiszowcu komendantem oddziału POW był Feliks Marszałski, a jego zastępcą – Teodor Chrószcz. Marszałski znikł z Nikiszowca już 12 godzin przed wybuchem powstania, więc dowództwo objął Chrószcz. Strzały w pobliskim Janowie były sygnałem do rozpoczęcia walk. Niestety w składnicy broni była tylko jedna fuzja myśliwska, jeden rewolwer i jeden teszyng (strzela ślepakami). Teodor Chrószcz, mimo że zaszokowany pustym składem, jednak postanowił walczyć. Około godziny 3 nad ranem przybył z Janowa uzbrojony patrol powstańczy. Chrószcz poprosił o oddanie salw z karabinów. Grenzschutz natychmiast uciekł z domu sypialnego na plac drzewny, zajmując pozycje pomiędzy szybem kopalni a strażą pożarną. Mieszkańcy Nikiszowca zaczęli się gromadzić przed familokami. Niemcy wysłali

patrole wojskowe, które wzywały gapiów okrzykami „*Ferster zu, Strasse frei!*” (okna zamknąć, ulice opuścić). Kula dosięgła podoficera Grenzschtzu i patrole niemieckie natychmiast się wycofały. O 6 rano rada zakładowa kopalni „Giesche”, sygnałami alarmowymi zwołała wiec przed strażą pożarną. Na czele tej rady stali komuniści – dwaj bracia Szwedowie. Dowódca kompanii Grenzschtzu w stopniu porucznika oświadczył, że chce przemówić. Obiecał, że jeśli ludzie wrócą do domów, on wycofa się z Nikiszowca. Chrószcz wyraził zgodę pod warunkiem oddania broni. Powstańcy zdobyli w ten sposób 100 karabinów, dwa lekkie i dwa ciężkie karabiny maszynowe, 200 granatów ręcznych i olbrzymi zapas amunicji.

Jednym z najsprawniejszych dowódców okazał się Ryszard Mańka, dowódca batalionu z Mysłowic. Niestety jego plany operacyjne zaskoczenia i rozbrojenia Niemców zniweczył samorzutny wybuch powstania. Niemcy byli już ostrzeżeni. Pomimo to udało się mu oczyścić z Grenzschtzu okoliczne miejscowości: Kosztowy, Imielin, Krasowy. Walczył też w Janowie Miejskim. Już we wtorek 18 VIII po południu przystąpił do oblężenia Mysłowic. Udało mu się to dzięki talentom przywódczym. W Janowie Wsi zwerbował ludzi, a w Janowie Mieście, Słupnej i Brzęczkowicach zarządził mobilizację wszystkich mężczyzn zdolnych do walki. „Więc urzędnicy, robotnicy, starsza młodzież, kupcy stanąć musieli do walki z Grenzschtzem” – czytamy w książce J. Grzegorzka *Pierwsze Powstanie Śląskie 1919*. Dzięki swej liczbie powstańcy byli w stanie obsadzić linię obronną od cegielni Scheckla poprzez szosę Mysłowice–Wilhelmina aż do Radochy przy granicy polsko-niemieckiej pod Sosnowcem. Ostrzał artylerii niemieckiej nie trafiał w linię obrony powstańców. Pociski sięgały tylko do stawu przed Janowem Miejskim, od strony Katowic.

19 sierpnia powstańcy stracili jedynie 8 zabitych, a Niemcy chowali swych poległych w masowych grobach na cmentarzu myśłowickim. 20 VIII „Grenzschtz” postanowił utworować sobie drogę do Katowic. Wszystkie niemieckie ataki zostały przez powstańców odparte. Dopiero samochody pancerne przedarły się do Mysłowic, ale do Słupnej już nie dojechały, bo zatrzymały je powalone przez powstańców drzewa. Nie mogły one też zawrócić, bo w międzyczasie insurgenci wykopali ogromne rowy na szosie. Dzięki karabinom maszynowym ustawionym w szkole w Słupnej powstańcy odpierali ataki tyraliery niemieckiej. Ostrzał armatni Grenzschtzu zniszczył nie tylko szkołę w Słupnej, ale też zamek Sułkowskich i wieżę Bismarcka usytuowaną na granicy trzech zaborów. Nawet pociąg pancerny nie osiągnął celu, gdyż powstańcy wysadzili mostek pod Słupną. Mańka otrzymał też od okolicznych grup powstańczych wsparcie – 30 karabinów. Niestety dostarczona amunicja była innego kalibru. 21 VIII Ryszard Mańka wykonał kolejny rozkaz – uderzył o 4 nad ranem na Mysłowice. Zdobyto część miasta z dworcem kolejowym. Niestety niedostatek uzbrojenia, a przede wszystkim amunicji spowodował, że nie udało się zająć całych Mysłowic.

Dzięki bohaterstwu oddziałów Ryszarda Mańki i utrzymywania linii obrony Mysłowice–Słupna, wycofujący się powstańcy rozgromieni przez Niemców w dalej położonych częściach Śląska mogli się wycofywać poza granice kordonu, za rzekę Przemszę w rejon Sosnowca. W Mysłowicach jeszcze w czasie walk Grenzschtz rozstrzelał na rynku Wiktora Czaję z Mysłowic i Fr. Bednorza z Szopienic. Fr. Magdziarz został skatowany, a potem rozstrzelany na terenie kopalni myśłowickiej. 22 sierpnia powstańcy z Brzezinki osłaniali wycofywanie się baonu myśłowickiego za Przemszę. „Za uchodzącymi powstańcami Grenzschtz bił z dział. Pociski armatnie padały aż do Jężora, miejscowości położonej na terytorjum polskiem” – relacjonuje wspomnienia powstańców J. Grzegorzek. Z oddziału powstańczego z Brzezinki zginęli w walkach Hugon Potyka, Klemens Siwica, a Franciszek Pytlarz i Edward Zielnik zostali ranni.

*Jadwiga Chmielowska*